

Donald Trump przegrał wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych. Jego rywal Joe Biden uzyskał co najmniej 290 głosów elektorskich, przy liczbie 270 wymaganych do zwycięstwa. Ponad 100 mln Amerykanów głosowało korespondencyjnie, toteż w tydzień po formalnym terminie wyborów wciąż trwało liczenie głosów. Głosy 507 spośród 538 elektorów pozwalają jednak stwierdzić, kto okazał się zwycięzcą. Demokraci utrzymali też przewagę w Izbie Reprezentantów i wciąż mają nadzieję na styczniowy remis w Senacie. Pozycja nowego prezydenta będzie więc dość mocna. Co oznacza nadejście Bidena dla amerykańskiej strategii międzynarodowej? I co oznacza dla Polski?

Wyniki wyborów w USA

Wielu komentatorów porównywało tegoroczną elekcję z wcześniejszymi wyborami z 2016 roku. Wówczas to Donald Trump zdobył 306 głosów elektorskich i pokonał faworyzowaną Hillary Clinton. Kandydatce Partii Demokratycznej udało się wprawdzie zdobyć o 2,9 mln więcej głosów, ale nie przełożyło się to na głosy elektorów z poszczególnych stanów. D. Trump występował wtedy w roli tzw. *underdog*, gdyż przewaga H. Clinton w sondażach wynosiła stale kilka procent. Obecnie to jednak urzędujący prezydent wydawał się faworytem, choć pandemia koronawirusa nadszarpnęła jego wizerunek. Według październikowych sondaży przeprowadzonych przez *The Wall Street Journal* większość wyborców podobała się polityka gospodarcza D. Trumpa, ale podobny odsetek był przeciwny jego działaniom w kwestii ochrony ludności przed pandemią. Wiodące portale sondażowe, takie jak 270ToWin i FiveThirtyEight, wskazywały, że przewaga Joe Bidena wzrosła powyżej 5% od czerwca 2020 roku i sięgała około 10% w drugiej połowie lata. Obu politykom finalnie nie zaszkodziła tzw. afera ukraińska. Na początku listopada przewaga Bidena w sondażach zmalała jednak do 6-7%. Jeszcze niższa była jego przewaga w tzw. *swing states*, gdyż oscylowała na granicy błędu statystycznego, co pozwalało Republikanom żywić nadzieję, że powtórzy się scenariusz z 2016 roku. Kilka dni później okazało się jednak, że do powtórki nie dojdzie. Donald Trump nie pozyskał poparcia w żadnym ze stanów, w których w 2016 roku zwyciężyła H. Clinton. Natomiast J. Biden odebrał urzędującemu prezydentowi 5 stanów: Arizonę, Nebraskę, Michigan, Wisconsin i Pensylwanię.

W efekcie Donald Trump będzie sprawować swój urząd tylko do 6 stycznia 2021 roku. Jego zdenerwowanie i kwestionowanie wyników wyborów są tłumaczone w Waszyngtonie jako próba zachowania twarzy i tworzenia własnego mitu politycznego. Trump zostawia Amerykę bardzo podzieloną politycznie. Podział stał się też punktem wyjścia w kampanii Joe Bidena, który prezentował się jako kandydat promujący jedność. Trudno jednak zakładać, że polityk, który zasiadał w Senacie od 1973 roku (od czasów Richarda Nixona!) będzie w stanie przekonać do siebie dotychczasowych, zwłaszcza antyestablishmentowych wyborców

Trumpa.

Wypowiedzi ekspertów na temat wyborów

Wybory amerykańskie były obserwowane na całym świecie. Studiując opinie komentatorów na temat perspektyw rozwoju prezydentury Joe Bidena zwróciłem uwagę przede wszystkim na wiodące centra eksperckie (*think tanks*), które starają się o analityczne podejście do skutków wydarzeń politycznych. Pozwala to na większy dystans względem spolaryzowanych politycznie mediów.

PRZECZYTAJ TEŻ Donald Trump i polska polityka bezpieczeństwa

Waszyngtońskie Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych (CSIS) wzywa prezydenta-elekta do zwołania szczytu G-20, tak jak zrobił Barack Obama na progu swych rządów w 2009 roku^[i]. Ówczesny szczyt poświęcony był kryzysowi finansowemu, obecny miałby dotyczyć koronawirusa. Celem projektowanej inicjatywy byłoby opracowanie pakietu stymulującego gospodarkę globalną. Konserwatywna Heritage Foundation zwraca uwagę na możliwe nieprawidłowości podczas wyborów i apeluje, by poczekać na końcowe wyniki^[ii]. Liberalny Cato Institute podkreśla, że odejście Trumpa nie będzie rozczarowaniem a głównym międzynarodowym zadaniem dla nowego prezydenta będzie twardsza polityka wobec Korei Północnej. Analitycy Cato przygotowali też serię tekstów „Kilka idei dla prezydenta-elekta”, w których radzą jak sprostać pandemii i zreformować politykę migracyjną^[iii]. Brookings Institution w serii komentarzy szeroko opisuje kwestie pragmatycznej polityki zagranicznej (wobec Chin i Iranu!), porusza też problemy populizmu i rasizmu w społeczeństwie oraz potrzebę nowej regulacji finansów^[iv]. RAND Corporation przedstawiła natomiast raport na temat równowagi sił USA i Chin w regionie oceanów: Indyjskiego i Pacyfiku. Wskazuje w nim na dominację militarną i dyplomatyczną USA oraz przewagę ekonomiczną Chin^[v]. Fundacja Carnegie na rzecz Pokoju Międzynarodowego (CEFIP) przygotowała przegląd priorytetów polityki USA wobec wszystkich kontynentów^[vi]. Eksperti odnotowują perspektywy sojuszu indyjsko-amerykańskiego, a także entuzjazm Europejczyków i sceptycyzm Rosjan co do osoby Bidena.

Duże zainteresowanie wyborami w USA widać w Europie. Europejska Rada Polityki Zagranicznej (ECFR) analizuje reakcje na wyniki w sześciu głównych stolicach europejskich: Londynie, Paryżu, Berlinie, Rzymie, Madrycie i Warszawie^[vii]. Analitycy podkreślają, że wygrana Bidena została przyjęta z radością we Włoszech, z ulgą w Niemczech, Hiszpanii i Francji oraz z zakłopotaniem w Wielkiej Brytanii i w Polsce. W przypadku Londynu przegrana Trumpa oznacza osłabienie Borisa Johnsona, zakłada się też, że Warszawa będzie liczyć na antyrosyjskość Bidena i dostosuje się do nowej sytuacji. Unijny instytut studiów

strategicznych (EUISS) w Paryżu jeszcze w październiku opublikował obszerny (ok 250 str.) raport na temat naprawy stosunków transatlantyckich^[viii]. W podobnym duchu wypowiada się Niemieckie Towarzystwo Polityki Zagranicznej (DGAP) w Berlinie^[ix]. Komentatorzy DGAP zakładają powrót Bidena do multilateralizmu, ale są sceptyczni co do wspólnoty interesów USA i UE w zakresie polityki handlowej i klimatycznej. Podkreśla się konieczność reformy Światowej Organizacji Handlu (WTO) i wsparcie dla Światowej Organizacji Zdrowia (WHO).

Można się spodziewać, że do momentu zaprzysiężenia prezydenta pojawi się dużo nowych analiz.

Doktryna Trumpa: ciągłość czy kontynuacja?

W ciągu dwóch pierwszych dekad XXI wieku Stany Zjednoczone ogłosiły pięć strategii bezpieczeństwa narodowego. W czasach prezydentury Republikanina George'a W. Busha dominowało myślenie neokonserwatywne, które inspirowało wiele ofensywnych działań USA w stosunkach międzynarodowych. Znane je jako tzw. Doktrynę Busha, która była połączeniem idei militarystyki i walki z terroryzmem oraz szerzenia demokracji, także przy użyciu siły. Jej wyraz stanowiły strategie z 2002 i 2006 roku. Zmęczeni kosztownymi wojnami i kryzysem finansowym 2008 roku Amerykanie oddali władzę Demokracji, Barackowi Obamie, który ogłosił swoje strategie w latach 2010 i 2015. „Doktryna Obamy” zawierała kanon myślenia liberalnego o polityce międzynarodowej: multilateralizm, negocjacje, przywództwo oparte na wartościach, stawianie na atrakcyjność i *smart power* oraz dialog. W czasach Obamy Stany Zjednoczone uporały się ze skutkami kryzysu finansowego, rozpoczęły wdrażanie nowego systemu ochrony zdrowia (tzw. *Obamacare*) oraz próbowały wykorzystywać pokojowe i międzynarodowe narzędzia wpływu na inne państwa. Obama niechętnie przyjmował więc ofensywne role w kryzysach syryjskim, ukraińskim, podczas tzw. Wiosny Arabskiej, czy w Afganistanie. Liczni komentatorzy podkreślali też jego względną bierność wobec rosnącej siły Chin.

PRZECZYTAJ TEŻ Donald Trump i polska polityka bezpieczeństwa

D. Trump konstruując własną „Doktrynę Trumpa” korzystał przede wszystkim z idei republikańskich, uzupełniając ją o wątki z tradycji izolacjonizmu. W ogłoszonej w grudniu 2017 roku strategii bezpieczeństwa narodowego USA ponownie pojawił się militarystyka, unilateralizm, wojna z terroryzmem, rywalizacja i dominacja. Europejscy partnerzy nie do końca rozumieli asertywność D. Trumpa w kwestiach międzynarodowych po około trzech dekadach bliskiej post-zimnowojennej współpracy. Ostrze krytyki Trumpa skierowane było jednak głównie przeciw Chinom i Iranowi, co wywołało wyraźne przewartościowanie kierunku polityki amerykańskiej w stronę Azji. Wydaje się, że ta zmiana ma charakter

historyczny i pozostanie obecna w polityce USA w najbliższej dekadzie, o czym pisali już m. in. Henry Kissinger, Graham Allison, czy John Mearsheimer.

Prawdopodobnie Joe Biden postara się przywrócić główne wątki strategii zagranicznej USA z czasów, gdy był wiceprezydentem u boku Barracka Obamy. Retoryka Bidena będzie bardziej nakierowana na promocję demokracji i zabezpieczenie wartości Zachodu, zwłaszcza w kontekście polityki chińskiej i rosyjskiej. Takie też są oczekiwania większości partnerów w NATO i UE. Zarówno elity europejskie, jak i amerykańskie zdają sobie sprawę, że bliskość interesów i wartości między USA a Europą są dużo większe niż analogiczne relacje USA i Europy z Chinami. Wydaje się natomiast, że mniejsze będzie zaangażowanie USA w kryzysy bliskowschodnie, które zdaniem waszyngtońskich elit nie przyniosły Ameryce oczekiwanych korzyści. Możliwe, że ciężar odpowiedzi na konflikty w tym regionie zostanie przeniesiony na europejskie państwa NATO. Głównym wyzwaniem dla administracji Bidena będą nadwyrężone relacje z Chinami oraz własny rozwój ekonomiczny i militarny, pozwalający Waszyngtonowi utrzymać pozycję przywódczą Zachodu, główne instytucje bezpieczeństwa, jak też i atrakcyjność amerykańskiego modelu cywilizacyjnego. Biden nie będzie raczej dążył do opierania dyplomacji na osobistym wpływie, w czym celował Donald Trump marginalizując znaczenie doradców, sekretarzy stanu oraz własnego wiceprezydenta.

Perspektywy rozwoju relacji polsko-amerykańskich

Przypomnijmy, że zarówno G.W. Bush, jak i B. Obama utrzymywali dobre stosunki z kolejnymi polskimi rządami. Za czasów Busha Polacy starali się pozyskać jak najwięcej korzyści politycznych i militarnych na bliskiej współpracy w Afganistanie i Iraku. Polscy politycy byli też aktywni podczas kryzysów w Europie Wschodniej – na Ukrainie, w Gruzji, na Białorusi oraz w Estonii. Za czasów Obamy Polska kontynuowała współpracę gospodarczą i militarną z Waszyngtonem. Kryzys ukraiński przyniósł wzrost politycznego zaangażowania USA na tzw. wschodniej flance NATO. Warszawa przyjęła z zadowoleniem decyzję szczytu walijskiego o konieczności zwiększenia wydatków zbrojeniowych państw europejskich do 2024 roku. Amerykańscy prezydenci regularnie podkreślali wkład Polski w walkę z komunizmem i terroryzmem, jak też w szerzenie demokracji, czy rozwój regionu. Komplementowali też polskie elity i wskazywali na dziedzictwo „Solidarności”. Nie inaczej było w czasach Donalda Trumpa. O priorytetach współpracy polskich rządów z administracją Trumpa pisałem w analizie „Donald Trump i polska polityka bezpieczeństwa”^[x], podkreślając militarny i energetyczny charakter incjatyw polsko-amerykańskich. Dużą intensywność spotkań politycznych i celowo wypracowany przez polski rząd wizerunek „sojusznika Trumpa” może stać się jednak brzemieniem w stosunkach z administracją Bidena. Normalizacja stosunków USA z Niemcami, UE i NATO może wymagać od Polski częściowej zmiany agendy politycznej w celu podtrzymania dotychczasowych priorytetów

współpracy. Biorąc pod uwagę dwie ostatnie dekady relacji polsko-amerykańskich spróbujmy podkreślić to, co może łączyć Polskę i USA w czasie rządów Demokratów:

PRZECZYTAJ TEŻ Donald Trump i polska polityka bezpieczeństwa

Proamerykańskość – rząd Polski pozostaje proamerykański niezależnie od lokatora w Białym Domu.

Utrzymanie wiarygodności NATO – zarówno Polska, jak i USA realizują wspólne interesy w NATO.

Powstrzymanie Rosji – to zarówno żywotny interes Polski, jak i warunek przywództwa USA.

Współpraca militarna i zbrojeniowa – dwie dekady współpracy w tym obszarze będą kontynuowane.

Współpraca energetyczna – rozwój współpracy energetycznej będzie postępować.

Rozbudowa współpracy w ramach *soft power* – inwestycje w dyplomację publiczną i debatę ekspercką.

Bliskość ideowa – amerykańscy Demokraci są bardziej konserwatywni niż europejscy odpowiednicy; rząd konserwatywny w Warszawie może zwrócić też uwagę na fakt, że Biden jest katolikiem (gdy np. Trump jest baptystą, a Clinton metodystką), jak też na wspólne wątki z czasów prezydentury Obamy.

^[i] *Biden Should Call for an Early G20*

Summit <https://www.csis.org/analysis/biden-should-call-early-g20-summit>

^[ii] *Heritage Foundation President Reacts to Presidential Election*

Results <https://www.heritage.org/press/heritage-foundation-president-reacts-presidential-election-results>

^[iii] Cato Institute, <https://www.cato.org/pandemics-policy>

^[iv] Brookings Institution, *Brookings experts comment on the future of US foreign policy under a Biden*

administration, <https://www.brookings.edu/on-the-record/brookings-experts-comment-on-the-future-of-us-foreign-policy-under-a-biden-administration/>

^[v] RAND Corporation, *U.S. Versus Chinese Powers of Persuasion*, https://www.rand.org/pubs/research_briefs/RB10137.html

^[vi] *Global Views of a Biden Presidency*, <https://carnegieendowment.org/2020/11/09/global-views-of-biden-presidency-pub-83177>

^[vii] ECFR, *Views from the Capitals: What Biden's victory means for Europe* <https://ecfr.eu/article/views-from-the-capitals-what-bidens-victory-means-for-europe/>

^[viii] EU ISS, *Turning The Tide: How To Rescue Transatlantic Relations* <https://www.iss.europa.eu/content/turning-tide-how-rescue-transatlantic-relations>

^[ix] DGAP, *Neustart Für Das Transatlantische Verhältnis* <https://dgap.org/de/forschung/publikationen/neustart-fuer-das-transatlantische-verhaeltnis>

^[x] Zob. Donald Trump i polska polityka bezpieczeństwa, <https://sobieski.org.pl/donald-trump-i-polska-polityka-bezpieczenstwa/>